

SZEŚĆ STRUN ŚWIATA

www.szescstrunswiata.pl

Octobre 2015

CAPRICCI

Musique italienne pour guitare

wyk. Gabriel Bianco

wyd. Ad Vitam Records 2015

www.advitam-records.com



Odbiór tej płyty bardziej, niż w innym przypadku, zależy od naszych oczekiwań. Nie można bowiem zarzucić wykonawcy, że zrobił coś nie tak – wręcz przeciwnie! Każdym kolejnym utworem udowadnia, że wszelkie nagrody oraz status gitarowej gwiazdy zdobył nie przez przypadek. Problem leży jednak nie w tym, co słyszymy, lecz w tym, czego brakuje.

Trudno pozbyć się bowiem wrażenia, że gitarzysta stara się przede wszystkim uchronić przed jakimikolwiek zarzutami. Ograny repertuar, który znają wszyscy gitarzyści – jest. Interpretacje pozbawione kontrowersji i cech szczególnych – zaliczone. Lekkość i swoboda uzyskana kosztem nowych pomysłów – są.

Nie zmienia to jednak faktu, że płyty słucha się po prostu przyjemnie. Grającemu nie brak entuzjazmu, co szczególnie słychać na początku, czyli w wyborze trzech sonat Scarlatti. Jest to o tyle ciekawe, że **Gabriel Bianco** raczej nie słynie z takiego repertuaru. Z czego jest natomiast znany to biegłość techniczna i faktycznie, utwory mistrza klawesynu brzmią tutaj bardziej błyskotliwie niż woryginał.

Z naciskiem na wirtuozerię zagrana jest także *Wielka Sonata A-dur* N. Paganiniego, ale trzeba tu oddać sprawiedliwość wykonawcy. Ekspozuje nie tylko szalone przebiegi, skupia się też na przebiegu melodii, dzięki czemu nie wydaje się to być wszystko tak bezduszne. Dziwi natomiast, że powtórki wygrywa Bianco dokładnie tak samo jak za pierwszym razem. Przez to *Sonata* robi wrażenie przydługiej w porównaniu ze skondensowanymi

fantazjami F. da Milano. Wykonawca wybrał trzy z nich – każdą odrębną pod względem charakteru i formy. Wszystkie gra z taką samą energią jak w Scarlattim. Idzie jednak o krok dalej i rozmyślnie bawi się agogiką. Dzięki temu interpretacje te byłyby najjaśniejszym punktem tego albumu. Byłyby, lecz przed nami jeszcze finał.

Zaryzykować można stwierdzenie, że ten francuski gitarzysta jest wręcz stworzony do stylu brillant. Świadczy o tym chociażby świadomy dobór repertuaru – na finał programu nieprzypadkowo przypadają trzy utwory G. Regondiego, jednego z najważniejszych kompozytorów gitarowych XIX wieku. Dwie etiudy (nr 1 i 6) i *Introdukcja i Kaprys op. 23* zagrane są perfekcyjnie. Właściwie gitarzysta korzysta tutaj z podobnych patentów jak w Paganim, doprowadzając je jednak do apogeum. Lecz nie tylko o popis i śpiewność tutaj chodzi – dzieła Regondiego są bardziej sprzężone z instrumentem, aparatem technicznym wykonawcy. Dają więc możliwość zabawy, kreowania ciekawszych planów barwowych i Bianco w pełni to wykorzystuje.

Jedną z największych wad tych utworów z XIX wieku, w których wirtuozeria ma znaczenie formotwórcze, jest krótka data ważności. Dzieła te często były mało oryginalne, czasem wręcz przestarzałe, lecz ich autorzy nic sobie nie robili z utyskiwań mądrych głów czy ambitnych twórców. Dawali publiczności taką muzykę, o jaką prosiła – pełną melodii i zabawy. Nie wynikało to jednak ze schlebienia czyimś gustom, a raczej z kierowania się własnymi upodobaniami. Płyta ta dowodzi, że właśnie takim artystą jest Gabriel Bianco.

Michał Lazar